

Stefan Bednarek

Uniwersytet Wrocławski

Justyna Harbanowicz

ORCID: 0000-0001-8490-686X

Uniwersytet Dolnośląski DSW

Pamięć kulturowa miasta. Wrocławskie mnemotoposy*

Abstrakt: Artykuł zarysowuje proces kształtowania się pamięci zbiorowej mieszkańców Wrocławia po 1945 roku. Zwraca uwagę na różnorodność sposobów odwoływania się do przeszłości (niemieckiej historii miasta, zmitologizowanych dziejów Polski, pamięci „ojczyzn prywatnych”). Wskazuje na rolę, jaką odgrywa w pamięci miasta pamięć komunikacyjna, związana z wrastaniem w tę przestrzeń kolejnych pokoleń, i jej przekształcanie się w pamięć kulturową. W tekście stosuje się kategorię mnemotoposu, podkreślając symboliczny, a nie topograficzny charakter miejsc pamięci. Podkreślona zostaje także rola, jaką mnemotoposy i ich układy odgrywają w budowaniu tożsamości miasta. Artykuł jest wprowadzeniem do prezentacji i analizy wybranych wrocławskich mnemotoposów.

Słowa-klucze: pamięć zbiorowa, pamięć kulturowa, pamięć komunikacyjna, mnemotoposy

Miasto bez pamięci

Niestrudzony badacz tożsamości Wrocławia Andrzej Zawada napisał kiedyś: „Wrocław jest miastem, któremu amputowano pamięć”¹. Zdanie to zrobiło nie-małą karierę, wielokrotnie je przywoływano, a Gregor Thum osnuł wokół niego jeden z rozdziałów książki, która odniosła jeszcze większy sukces, bo zebrała w obszernym tomie wiedzę o powojennym mieście widzianym z perspektywy

* Prezentowany tekst to wprowadzenie do rozpoczętej i niedokończzonej książki o wrocławskich mnemotoposach, pisanej przez Stefana Bednarka wraz z córką Justyną Harbanowicz. Zbierany przez badaczy materiał źródłowy miał być porządkowany według haseł, wśród których miały się między innymi znaleźć: *Agora (czasopismo)*, *Anioł Ślązak*, *awangarda*, *czarna ospa*, *Elwro*, *Fonsio*, *Grupa Luxus*, *Hala Ludowa*, *Hugo Steinhaus*, *Karol Holtei*, *krasnale*, *lody na Komandorskiej*, *Pafawag*, *Panorama Raclawicka*, *piastowski Wrocław*, *pomniki*, *poniemieckie napisy*, *powódź*, *Sergiusz Kazanowicz*, *szaberplac*, *Wrocław Główny*, *wrocławskie Dzikie Pola*, *wrocławskie Święto Kwiatów*, *Trójkąt*, *zajeżdźnia*.

¹ A. Zawada, *Bresław. Eseje o miejscach*, Wrocław 1996, s. 52.

Niemca, który bardzo wnikliwie przestudiował dostępne źródła i podszedł do nich z podziwu godnym obiektywizmem². Bo rzeczywiście, Wrocław ma — miał? — kłopoty z pamięcią, które metafora amputacji zwięźle, acz dotkliwie obrazuje. Jak to jednak z metaforami bywa, im bardziej są efektowne i im bardziej pobudzają wyobraźnię, tym bardziej ich sens staje się niewyraźny: wszyscy wiemy, mniej więcej, o co chodzi, ale nie za bardzo zdajemy sobie sprawę z tego, co i komu amputowano.

W 1945 roku Polacy weszli do miasta, w którym zburzono całe dzielnice i osiedla, kościoły i fabryki, zasypano gruzem ulice i zniszczono infrastrukturę komunikacyjną oraz urządzenia komunalne. Miastu nie tyle amputowano pamięć, ile je zamordowano — niemal zrównano z ziemią. Do tego zrujnowanego miejsca weszło w pierwszych powojennych miesiącach kilkadziesiąt tysięcy nowych mieszkańców i wówczas zaczęły się intensywne zabiegi związane z pamięcią. Nie była to chyba jednak amputacja... Może trzeba by te operacje nazwać implantacją? Niemiecka pamięć miasta opuściła je wraz z dotychczasowymi mieszkańcami, wypędzonymi nie tylko przez Polaków (trzeba pamiętać, że 200 tysięcy wrocławian zostało zmuszonych przez gauleitera Karla Hankego do natychmiastowego wyjazdu w mroźnym styczniu 1945 roku, lecz wielu zostało wysiedlonych później).

Wspólnota pamięci nowych wrocławian — jeśli można mówić o jakiejś istniejącej wówczas wspólnocie — obejmowała dawną i całkiem świeżą, przede wszystkim wojenno-okupacyjną, przeszłość polskiego narodu z jej regionalnymi odmianami, pamięć rodzinną czy grupową (od początku widoczna była pamięć grupowa przybyłych ze Lwowa uczonych, artystów, inżynierów, ale i tramwajarzy czy kolejarzy), natomiast wspólnota pamięci miasta, w którym przyszło im zamieszkać, istnieć nie mogła. Nie istniała też, poza wąskim kręgiem elit intelektualnych, wiedza o przeszłości miasta, na której można by było budować zbiorową pamięć jego nowych mieszkańców. Zbyt długo Wrocław, jak i cały Dolny Śląsk, pozostawał poza polskimi granicami państwowymi, zbyt słabe były również w ostatnich kilku wiekach kontakty kulturalne tej ziemi z innymi regionami Polski, by głębsza wiedza o niej mogła wejść do powszechnej świadomości Polaków. Bez wiedzy o przeszłości zaś nie można mówić o pamięci. Nawet gdyby była to wiedza fragmentaryczna, zmistyfikowana i legendarna, jest ona niezbędna, by z niej mogły wyrastać obrazy wypełniające zbiorową pamięć, czyli wyobrażenia o dziejach miejsca, w którym przyszło żyć ludziom wyrwanym z przestrzeni odległych od Wrocławia, mających inną historię i inną pamięć; tu jednak mogła ona spajać jedynie więzi rodzinne, koleżeńskie czy sąsiedzkie, lecz do budowania tożsamości zbiorowej mieszkańców całego miasta była nieprzydatna.

² G. Thum, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, przeł. M. Słabicka, Wrocław 2005, s. 416–419.

Tę pustkę należało jak najszybciej zapełnić. I możemy się zżymać na wszystkie praktyki, które złożyły się na to, co nazywa się brzydkim słowem „odniemczanie”, były to jednak praktyki z wielu powodów niezbędne. Na pierwszy ogień poszła więc polonizacja nazw miejscowych, usuwanie niemieckich szyldów, insygniów, pomników itp. Nie należy się dziwić skwapliwości, z jaką czynili to przybysze wypełnieni całkiem zrozumiałymi antyniemieckimi resentymentami. Robili to chętnie i szybko; czasem ofiarą zbyt gorliwego odniemczania stawały się autentyczne polskie okruchy materialnej przeszłości, które przetrwały w mieście, choć jednocześnie niestrudzenie takie ślady wyszukiwano. Równocześnie następowało konstruowanie mitu odwiecznej, wywodzącej się od Piastów polskości miasta, odsłanianie jej spod grubej warstwy niemieckości Wrocławowi, a ściślej — pamięci zbiorowej jego nowych mieszkańców. Wypełniono miejsce puste, aby mogli się oni w mieście zadomowić.

Przeszłość miasta, jak to określił Zawada, „zatajono” przed jego mieszkańcami, ale wyłaniała się ona przecież z jego przestrzeni, z ocalałych kamienic, z zaułków i zakamarków, odsłaniały ją odpadające tynki, spod których wзираły niemieckie napisy i reklamy, biła też w oczy ponurym monumentalizmem pruskich sądów i innych budowli publicznych. W języku potocznym do dziś obecne są także jej powidoki. Chyba nie przypadkiem we Wrocławiu pojawiły się w stanie wojennym takie określenia jak „Gassplac” czy „Zomotrassse” po zamieszkach wywołanych solidarnościowymi demonstracjami — to niewątpliwe nawiązania do pamięci o niemieckiej przeszłości miasta³.

Ciekawym przyczynkiem do tej swoistej językowej kreolizacji jest fakt, że przetłumaczony na język niemiecki esej Lidii Amejko *Kreolia* redakcja szwajcarskiej gazety opublikowała pod tytułem *Gas und Gaz*, nawiązującym do sąsiedztwa żeliwnych tabliczek:

I nagle... pod stopami żeliwny kwadrat winkrustowany w bruk z napisem „GAS”, a obok niego drugi, prawie identyczny, a na nim słowo „GAZ”. [...] GAS i GAZ — zaszyfrowana wiadomość o miejscu, w którym się urodziłam i w którym mieszkam: żyję w rozsunięciu między żeliwnymi znakami, między słowami, które w moim uchu brzmią tak samo, chociaż różnią się między sobą. Jestem z Różni. Miasto przypomina mi o tym⁴.

Nadal można usłyszeć toponimy „Szaberplac” lub „Nankerplac”, wciąż też określamy niektóre obiekty i przedmioty jako „poniemieckie”, nierzadko odczuwając

³ Młodszemu pokoleniu należy się informacja, że nazwy te odnoszą się do placu Pereca i ulicy Grabiszyńskiej, gdzie Milicja i ZOMO podczas stanu wojennego szczególnie zaciekle atakowały wrocławian manifestujących w pobliżu zajezdni tramwajowej i zlokalizowanej przy niej tablicy upamiętniającej powstanie Solidarności. Do nieodległej niemieckiej przeszłości nawiązywało też wówczas określenie „Twierdza Wrocław” (*Festung Breslau*); por. *36 lat temu wprowadzono stan wojenny. Wrocław stanął*, Nasze Miasto, 12.12.2017, <https://wroclife.pl/nasze-miasto/17391/> (dostęp: 31.03.2021).

⁴ L. Amejko, *Gas und Gaz*, „Neue Zürcher Zeitung” 2016, nr 289, s. 50.

przy tym moralny dyskomfort⁵. Ale ten moralny dyskomfort towarzyszył najczęściej przybyszom zasiedlającym miasto w 1945 i 1946 roku, miewał również niejednoznaczny charakter. Z jednej strony poniemieckie wyposażenie mieszkań nieustannie przypominało, że ktoś został pozbawiony dorobku swojego życia, z drugiej zaś — przywoływane w licznych wspomnieniach niemieckie napisy: *Salz, Brot, kalt, warm* itp. pogłębiały poczucie obcości miejsca, wzmacniane negatywnymi emocjami wobec użytkowników tego języka⁶.

Jeśli sięgano do wcześniejszych epok w dziejach Wrocławia, to głównie po to, by znaleźć w nich ślady polskiej obecności. Przypominano znane postaci, które odwiedziły miasto, głównie w XIX wieku (Niemcewicz, Słowackiego, Chopina, Pola, Kraszewskiego i innych), ale przecież nie dało się tymi kilkunastoma osobami wypełnić wrocławskich murów i ulic. Miasto od kilku stuleci było niewątpliwie budowane przede wszystkim niemieckimi rękami (austriackimi czy pruskimi), choć akurat na ulicach niemal do I wojny światowej dało się słyszeć język polski, którym mówił miejski plebs — służące, wozacy czy sprzątacze.

„Bresław” powstał ponad 20 lat temu. Od tego czasu sporo się zmieniło i — przede wszystkim — Wrocław przestał się bać czy wstydzić swojej niemieckiej przeszłości. Odsłania ją, czasem ostentacyjnie, jak to miało miejsce przy okazji przywrócenia pierwotnej nazwy Hali Stulecia, przez pół wieku nazywanej Ludową. Ta gotowość powrotu do pozornie zapoznanej niemieckości miasta irytuje czasem jego starszych mieszkańców, zatroskanych, czy pewnego dnia nie będą zmuszeni przejeżdżać mostem Cesarskim zamiast Grunwaldzkim. Na ogół zaś są oni zgodni co do tego, że przy zabiegach upiększających i modernizujących miasto należy dbać o zachowanie niemieckiego dziedzictwa materialnego, tak jak należy chronić pamięć o życiu codziennym i kulturze duchowej dawnych Breslauerów. Tę pamięć unieśli oni z sobą za Odrę, by do niej wracać we wspomnieniach rodzinnych i aktywności organizacji ziomkowskich, ale powoli przenikała ona też do świadomości nowych wrocławian, którzy z czasem coraz częściej sięgali do przeszłości sprzed 1945 roku, by powiązać ją z teraźniejszością i móc swoje życie osadzić mocniej w przestrzeni, która od 75 lat jest wspólnym domem mieszkańców miasta i w której narastają kolejne pokłady ich pamięci zbiorowej — im bliższe teraźniejszości, tym bogatsze w szczegóły i różnorakie emocje.

Rodzaje wrocławskiej pamięci

Nie mamy dotąd kompleksowych socjologicznych badań nad zbiorową pamięcią dzisiejszych wrocławian i trudno orzekać, jaki ma w niej udział niemiecka

⁵ Stanisław Nowicki (właśc. Stanisław Bereś) pisał w „Odrze” w 1993 roku: „Jezus, Maria, przecież my mieszkamy na kradzionych rzeczach” — cyt. za: G. Thum, *Obce miasto*, s. 418; por. K. Kusztyk, *Poniemieckie*, Wołowiec 2019.

⁶ Por. J. Konopińska, *Tamten wrocławski rok 1945–1946. Dziennik*, Wrocław 1987.

przeszłość miasta. Nie ma wątpliwości, że jest to udział znaczny i — jak się wydaje — aktualnie powszechne jest akceptowanie niemieckiej spuścizny, której depozytariuszami się czujemy. Wpłynęło na to wiele czynników: normalizacja stosunków z Niemcami i uznanie przez państwo niemieckie nienaruszalności granic; nawiązanie biznesowych, turystycznych i całkiem prywatnych kontaktów z zachodnimi sąsiadami, od których doznawaliśmy wsparcia w trudnych chwilach schyłku socjalizmu; wejście Polski do Unii Europejskiej itd. Impulsem szczególnie istotnym zdaje się też upływ czasu, który sprawił, że w polskim Wrocławiu rodzi się już czwarte pokolenie, krystalizuje się więc całkiem nowa pamięć zbiorowa wrocławian, a lęki i poczucie wykorzenia towarzyszące pierwszemu pokoleniu pionierów przeszły do historii.

Kiedy Andrzej Zawada wyznawał, że przeszkadzało mu kalectwo miasta, które jest wyzute z pamięci osadzonej w zbiorowej tożsamości jego mieszkańców, i doradzał sporadyczne wyjazdy stąd do miejsc dobrze pamiętających swą przeszłość, właśnie to miał chyba na myśli. Wrocław ma dziś jednak coraz więcej obywateli, którzy swoją pamięć miejsca budują na doświadczeniach życia w mieście uważanym za rodzinne i własne — dla nich ono nie jest już obce. Wszyscy powojenni przybysze byli „skądś”, oni są już „stąd”. Dla młodych mieszkańców miasta „kraj lat dziecińczych” nazywa się Wrocław i — co może jeszcze istotniejsze — ich rodzice, a czasem i dziadkowie też się tu urodzili. Dziadków i wnuków łączy dziś więc pamięć czasem zwana komunikacyjną⁷, budowana w bezpośrednim przekazie międzygeneracyjnym, a to budowanie ma coraz częściej fundamenty w mieście nad Odrą, postrzeganą jako „rzeka ojczysta” w równej mierze jak Wisła.

Pamięć o ojczyźnie prywatnej⁸ poprzednich pokoleń, które zasiedlały miasto w 1945 czy 1946 roku, odchodzi do zasobów pamięci kulturowej⁹. Dają temu świadectwo zarówno wspomnienia młodych wrocławian, jak i liczne przykłady przywiązania do instytucji, zwyczajów i tradycji, które zrodziły się w polskim

⁷ Pamięć komunikacyjna to wyobrażenia o przeszłości tworzone i przekazywane bezpośrednio w kręgu rodzinnym i sąsiedzkim drogą bezpośredniego przekazu międzypokoleniowego (zwykle oralnego, choć rozwój środków technicznych znacznie rozszerzył dziś możliwości transmisji). Ich zasięg czasowy nie przekracza więc 70–80 lat; por. Modi memorandi. *Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 335–336.

⁸ „Ojczyznę prywatną” Stanisław Ossowski nazwał mocno zaksjologizowaną przestrzeń bezpośrednich doświadczeń związanych z kręgiem rodzinnym i sąsiedzkim, zwłaszcza w pierwszych latach życia człowieka. Przestrzenie prywatne wszystkich obywateli kraju składają się zaś na „ojczyznę ideologiczną”, opartą na więzi i tożsamości narodowej. W języku niemieckim odpowiednikami tych dwóch przestrzeni są *Heimat* i *Vaterland*; zob. S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, „Myśl Współczesna” 1946, nr 2, s. 164–170.

⁹ Pamięć kulturowa to rodzaj pamięci zbiorowej osadzonej w zasobach kultury danego społeczeństwa: języku, literaturze, różnorodnych obrazach, rytuałach, zabawach itd. Może mieć charakter magazynujący (archiwalny) — wtedy obejmuje wszelkie dostępne zasoby — oraz funkcjonalny, czyli będący podstawą tożsamości grupy; zob. Modi memorandi, s. 337–338.

już Wrocławiu¹⁰. Już dość dawno zauważono, że widowym znakiem przeobrażeń ludnościowych, ale i kulturowych jest zmiana kierunków ruchu pasażerów słynnego pociągu relacji Przemysł–Szczecin (zwanego niegdyś „Szabrownikiem”), który jeszcze w latach sześćdziesiątych–siedemdziesiątych był przed wszystkimi świętami — szczególnie Dniem Wszystkich Świętych, gdy podróżowano na groby — przepełniony w kierunku południowo-wschodnim, a po świętach w kierunku odwrotnym. Dziś ta prawidłowość już nie istnieje — nasi najbliżsi spoczywają już na wrocławskich cmentarzach, a świąteczne odwiedziny rodzinne coraz rzadziej wymagają dalekich podróży. Pociąg Przemysł–Szczecin przeszedł do historii, lecz pozostał w pamięci Dolnoślązaków¹¹.

Mnemotopos

Termin „mnemotopos” proponowany jest tu z zamiarem zastąpienia zadomowionego już w polskiej humanistyce zwrotu „miejsce pamięci”, który zrobił swoją karierę dzięki spopularyzowaniu u nas koncepcji Pierre’a Nory, choć samo dzieło tego autora — *Les Lieux de mémoire* (1984–1992) — nie zostało jak dotąd przetłumaczone na język polski. Można zresztą przypuszczać, że przełożone zostanie nieprędko, nie tylko ze względu na pokaźne rozmiary (siedem tomów), lecz także z uwagi na potrzeby polskiego czytelnika, który na pewno bardziej byłby zainteresowany równie monumentalną rekonstrukcją polskich miejsc pamięci¹². Zadomowienie terminu „miejsca pamięci” w polszczyźnie nie oznacza niestety powszechnie przyjętego i precyzyjnie ustalonego sposobu jego rozumienia. Po części jest to zasługa samego Nory, który definicji miejsc pamięci nie skonstruował, poprzestając na zmetaforyzowanych omówieniach pozwalających na bardzo różne interpretacje, ale też wynika z potocznego u nas rozumienia miejsc pamięci jako zlokalizowanych w konkretnej przestrzeni upamiętnień.

Tak więc zapowiadane w tytule mnemotoposy tworzą swoisty i wewnętrznie zróżnicowany, wykazujący względną spójność wynikłą ze wspólnoty losów historycznych, układ. Określa on zbiorową pamięć przeszłości wspólnoty i wraz z innymi czynnikami tworzy jego tożsamość. Ten zbiór mnemotoposów może być nazwany mnemotopiką, jak w literaturoznawstwie topiką nazywa się zespół toposów. Przypomnienie literaturoznawczej proveniencji jednego z członów zaproponowanego terminu nie jest tu przypadkowe, albowiem w konceptualizacji pojęcia

¹⁰ Ciekawe materiały przyniosła zainicjowana w 2015 roku akcja „Gazety Wyborczej. Wrocław” oparta na zaczerpniętym z książki Georges’a Pereca pomysłu „Pamiętam, że...”. Odwołujące się do pamięci autobiograficznej zdania rozpoczynające się od słów „Pamiętam, że” teoretycznie mogłyby się odnosić do przeszłości sprzed 1945 roku, w książeczce jednak się nie znalazły.

¹¹ K. Maliszewski, *Przemysł–Szczecin*, Wrocław 2013.

¹² Pionierską na polskim gruncie próbą zainicjowania badań nad stworzeniem polskiego odpowiednika dzieła Nory jest zredagowana przez Stefana Bednarka i Bartosza Korzeniewskiego zbiorowa praca *Polskie miejsca pamięci. Dzieje toposu wolności*, Warszawa 2014.

mnemotoposu istotne staje się odwołanie do teorii toposów autorstwa Ernsta Roberta Curtiusa. W koncepcji niemieckiego filologa *topoi*, które były pierwotnie środkami pomocniczymi służącymi do opracowywania przemówień — chwytami retorycznymi pozwalającymi na osiągnięcie zamierzonego celu, przeszły z czasem z retoryki (jeszcze w antyku) do innych gatunków literackich. Do pierwotnych toposów, mających znaczenie raczej formalne (topos wstępu, zakończenia, konsolacji), dodawano kolejne (miłości, raju, śmierci, przemijania, walki itd., itp.), tworząc, jak to określił Curtius, „spichlerz” — retoryczny magazyn motywów. Mnemotoposy są zatem swoistymi motywami w wizerunkach przeszłości, wokół których rozwijane są historyczne narracje.

W zaproponowanym tu sposobie użycia terminu „mnemotopos” na plan dalszy odsuwa się przestrzenny wymiar dziejów, tak widoczny w pojmowaniu „miejsca pamięci”, ale oczywiście nie znika on — przeszłość zawsze przecież rozgrywa się w jakimś miejscu (potocznie mówimy, że „wydarzenia miały miejsce” i jesteśmy przywiązani do lokowania ich w konkretnej przestrzeni) i to miejsce będzie współkonstituowało mnemotopos. Akcent kładziony jest jednak na sposób krystalizowania się wyobrażeń i przekonań społecznych na temat przeszłości, widoczny w różnych formach artykulacji tych wyobrażeń. Inaczej mówiąc, mnemotoposy to historycznie zróżnicowane i kulturowo zmienne postaci manifestowania się wyobrażeń o przeszłości utrwalonych w różnego rodzaju wytworach — tekstach kultury, a ich funkcja przechowywania pamięci wynika głównie z intensywnej obecności w nich wątków, motywów, tematów czy postaci ważnych z uwagi na oczekiwane przesłania wywodzone z historii. Badanie mnemotoposów będzie więc rekonstruowaniem pochodzących z przeszłości i odnoszących się do niej, a utrwalonych w wytworach kultury, struktur mentalnych: obrazów i opowieści, symboli i alegorii, mitów, stereotypów, fantazmatów — obecnych w dyskursach potocznych, porzekadłach, anegdotach i wspomnieniach, ale i w literaturze oraz sztuce. Ważność i siła mnemotoposu wynikają z jego zdolności generowania dużej liczby bogatych i zróżnicowanych przedstawień w różnorodnych tekstach kultury.

Projekt opisu wrocławskich mnemotoposów polegałby zatem na wyborze, a potem opisaniu tych elementów, które osadziły się w pamięci wrocławian w ciągu ponad 70 lat naszej obecności tutaj. Jak pisaliśmy wcześniej, w znaczeniu bliskim do upowszechnionego przez Norę miejsca pamięci mnemotoposy to nie topograficzne, lecz symboliczne, szczególnie istotne dla danej wspólnoty punkty, elementy tradycji, ogniskujące znaczące z punktu widzenia tożsamości grupy cechy i powtarzające się wątki kultury. Będą to więc związane z Wrocławiem postacie (Sergiusz Kazanowicz, Fonsio), wydarzenia (Wystawa Ziem Odzyskanych, Święto Kwiatów, epidemia ospy, powódź), produkty (lody Roma, wrocławskie krasnale, Fredrus), miejsca (trójkąt bermudzki, Dworzec Główny, Elwro, Hala Ludowa, szaberplac). Będą to też działania, zauważalne od lat osiemdziesiątych, związane z odkrywaniem „poniemieckości”, zatajanej wcześniej przeszłości

Wrocławia. Stąd rozkwit takich inicjatyw jak na przykład projekt „Spod tynku patrzy Breslau” — stworzenia mapy pozostałych po Niemcach sztyldów, napisów, inskrypcji.

Wydaje się w związku z tym, dzięki wstępnej tylko i pobieżnej na razie analizie wrocławskich mnemotoposów, że stajemy się świadkami powolnego może, lecz coraz wyraźniejszego scalania się pamięci Wrocławia, w której to, co kiedyś było obce, nieprzyjazne, może nawet wrogie, staje się częścią mentalnej wspólnoty, łącznikiem między dawnością a terażniejszością. Oczywiście jest to proces powolny, niewidoczny gołym okiem i trudny do zbadania narzędziami empirycznymi nauk społecznych. Nie znajdzie się łatwych dowodów na jego potwierdzenie w badaniach ankietowych, pozostaje jedynie zawierzyć intuicyjnemu, podświadomemu poznaniu i odczuwaniu czegoś niepochwytanego i niedefiniowalnego.

The cultural memory of a city: Mnemotopoi of Wrocław

Abstract

The article outlines the process of shaping the collective memory of Wrocław's inhabitants after 1945. It highlights the diversity of ways in which they refer to the past (the German history of the city, the mythologized history of Poland, memories of “private homelands”). It points out the role played by the city's memory in communication, associated with successive generations growing into the city and its transformation into cultural memory. It uses the category of mnemotopos, emphasizing the symbolic rather than topographic character of memory sites. It highlights the role of mnemotopoi and their layouts in shaping the identity of the city. The article serves as an introduction to the presentation and analysis of selected Wrocław's mnemotopos.

Keywords: collective memory, cultural memory, communicative memory, mnemotopos

Bibliografia

- 36 lat temu wprowadzono stan wojenny. *Wrocław stanął*, Nasze Miasto, 12.12.2017, <https://wroclife.pl/nasze-miasto/17391/>.
- Amejko L., *Gas und Gaz*, „Neue Zürcher Zeitung” 2016, nr 289.
- Konopińska J., *Tamten wrocławski rok 1945–1946. Dziennik*, Wrocław 1987.
- Kuszyk K., *Poniemieckie*, Wołowiec 2019.
- Maliszewski K., *Przemysł–Szczecin*, Wrocław 2013.
- Modi memorandi. *Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014.
- Ossowski S., *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, „Myśl Współczesna” 1946, nr 2.
- Polskie miejsca pamięci. Dzieje toposu wolności*, red. S. Bednarek, B. Korzeniewski, Warszawa 2014.
- Thum G., *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, przeł. M. Ślabicka, Wrocław 2005.
- Zawada A., *Breslau. Eseje o miejscach*, Wrocław 1996.

* * *

Stefan Bednarek (1944–2022) — profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, w latach 1998–2014 dyrektor Instytutu Kulturoznawstwa, członek założyciel i prezes Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego w latach 2009–2013, przewodniczący Komitetu Nauk o Kulturze Polskiej Akademii Nauk w jego pierwszej kadencji (2004–2007). Historyk i teoretyk kultury, literaturoznawca i regionalista. Członek rad redakcyjnych najważniejszych polskich czasopism kulturalnych: „Przeglądu Kulturoznawczego”, „Kultury Współczesnej” czy „Kultury Popularnej”, redaktor „Prac Kulturoznawczych” i „Dolnego Śląska”. Odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej i odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Wśród jego blisko 200 publikacji są zarówno szkice regionalistyczne (z nie tracącą aktualności, skromną, gdy idzie o rozmiar, ale niezwykle ważną książeczką *W kręgu małych ojczyzn* z 1996 roku), jak i wydana pod jego i Bartosza Korzeniewskiego redakcją obszerna praca *Polskie miejsca pamięci. Dzieje toposu wolności* (2014) — pionierska próba zainicjowania badań nad stworzeniem polskiego odpowiednika monumentalnego dzieła *Le Lieux de mémoire* francuskiego historyka Pierre’a Nory. Wykorzystywał i rozwijał koncepcję mnemotoposu, którą zastąpił wcześniej stosowaną kategorię miejsc pamięci w pracach powstających po 2012 roku, między innymi: *Mnemotopika polska* (w *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*, 2012), *Mnemotoposy: słowo wstępne* („Przegląd Kulturoznawczy” 2012, nr 1) i wprowadzenie do *Polskich miejsc pamięci...* Bibliografia publikacji autora do 2014 roku została zawarta w książce *Sny w kulturze. Szkice dedykowane Stefanowi Bednarkowi* (2014).

Justyna Harbanowicz — doktor, pracuje na Uniwersytecie Dolnośląskim DSW we Wrocławiu. W obszarze jej zainteresowań badawczych znajdują się: media okresu PRL-u, style życia, etnosteoreotypy oraz historia kultury.